

Neoglobalizacja Eurazji

22 listopada 2015

Jak wiadomo, J.E Pan Xi Jinping, Prezydent Chińskiej Republiki Ludowej, złożył oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii, w dniach od 19 do 23 października 2015 r., na zaproszenie Jej Królewskiej Mości Elżbiety II. Obserwowałem przebieg i wyniki tej ważnej wizyty na podstawie reportaży telewizyjnych (BBC News i CCTV News) oraz materiałów prasowych, szczególnie „People’s Daily”, „Xinhua News” i „Financial Times”. Już wstępne analizy i oceny tej wizyty wskazują na jej doniosłe znaczenie dla stosunków dwustronnych, eurazjatyckich i globalnych. Wizyta w UK jest także znakomitą świadectwem niezwyklej aktywności Prezydenta Xi Jinpinga w polityce międzynarodowej; przecież do wizyty tej doszło po upływie zaledwie krótkiego czasu od analogicznej wizyty w USA.

Obrazowo rzecz ujmując, w wyniku takich wizyt umocniła się znacznie sieć współpracy, powiązań i kontaktów na najwyższych szczeblach nie tylko pomiędzy zainteresowanymi wielkimi mocarstwami, lecz również na linii Pacyfik („amerykański”) – Pacyfik („chiński”) oraz Atlantyk („europejski”) – Pacyfik („chiński”). Stanowi to cenną nową i budzącą nadzieję jakość w ewolucji trudnej przecież sytuacji globalnej oraz dowód rosnącej aktywności Chin na arenie międzynarodowej i efektywności ich innowacyjnej odmiany polityki zagranicznej w ramach coraz szerszego otwarcia na świat.

Program pobytu Prezydenta Xi w Wielkiej Brytanii był niezwykle urozmaicony i napięty a jego dorobek jest bardzo bogaty. Spośród wzajemnych dokonań w trakcie owej wizyty pozwalał sobie wybrać jedynie trzy grupy zagadnień o kluczowym znaczeniu, nie tylko dla obydwu stron lecz również dla całego świata. Najpierw powiem o aspektach politycznych. W wyniku wizyty podpisano „Wspólne oświadczenie ws. globalnego i kompleksowego partnerstwa strategicznego” stanowiące całościowe podsumowanie wyników rozmów i zamiarów obydwu stron

na przyszłość. Zwracam uwagę na słowo „globalnego” w nazwie oświadczenia. Bowiem, do tej pory, Chiny zawierały raczej porozumienia o zwykłym (że tak powiem) partnerstwie strategicznym z innymi państwami, także z Polską. Lecz w ich stosunkach z UK pojawia się obecnie nowa jakość (globalna) w tej pożytecznej praktyce. W świetle tego wprowadzam bezprecedensowe pojęcie i także nową kategorię w politologii, a mianowicie: neoglobalizację Eurazji.

Uzasadnienie merytoryczne: od zarania dziejów, Eurazja jest jednym kontynentem, największym na kuli ziemskiej. Był to jednak kontynent marnujący w znacznym stopniu swój wielki potencjał rozwojowy, rozszarpywany przez zawieruchy historii oraz dzielony sztucznie przez różne ideologie i systemy. Teraz nadchodzi wreszcie pora zerwania z niedobłą przeszłością oraz budowania lepszej przyszłości Eurazji. Jak potwierdza brytyjska eskapada Prezydenta Xi, Chiny wiodą prym w optymalnym kształtowaniu tej przyszłości. Znajdują się one na wschodnich rubieżach kontynentu eurazjatyckiego, zaś Unia Europejska, w tym Wielka Brytania – na jego obszarach zachodnich. Doskonaląca się współpraca między obiema krańcami naszego wielkiego kontynentu, spina je solidną kłamrą owocnego współdziałania i pokojowego współistnienia. Teoretyczne koncepcje unifikacji eurazjatyckiej nie są nowe – głoszone je od dawna, ale sensownej praktyki nie było dotąd w tej dziedzinie. Sam zaliczam się (nieskromnie) do grona zwolenników eurazjatyizmu. Unia Europejska pozostaje nadal pierwszym partnerem Chin Ludowych pod każdym względem. Natomiast, w ramach UE, wiodącą rolę w tej mierze odgrywają Niemcy i Francja. Teraz kolej na W. Brytanię, Hiszpanię, Włochy, Polskę i inne państwa. Jak widać, rozwój dwustronnych stosunków Chin z poszczególnymi państwami europejskimi nie tylko nie osłabia, lecz wręcz wzmacnia współpracę chińsko-unijną. Trzeba jedynie lepiej koordynować tę współpracę na płaszczyźnie wielostronnej.

Dlaczego neoglobalizacja? Po prostu dlatego, że datuje się ona

od upadku „muru berlińskiego” w 1989 r. i przeobrażeń systemowych w Eurazji. Do tamtej pory, w stosunkach eurazjatyckich i w funkcjonowaniu całego naszego kontynentu na arenie światowej działał mechanizm starej globalizacji (od czasu zakończenia wojen napoleońskich i opiumowych) – ze wszystkimi jej ułomnościami, perturbacjami, konfliktami i stratami. Wschodnie i zachodnie podmioty/państwa Eurazji uważały się raczej za wrogów, niż przyjaciół czy za rywali, niż partnerów. Obecnie jednak, pozytywny bilans współpracy unijno- chińskiej oraz cenne wyniki wizyty Prezydenta Xi w UK sprawiają, iż możemy (a jednak!) być solidnymi i wiarygodnymi przyjaciółmi i partnerami. Najwyższa pora, aby do tego grona dołączyła również Japonia i inne państwa eurazjatyckie jeszcze bardziej wysunięte na wschód niż Chiny.

Wyniki ekonomiczno-finansowe wizyty: oceniam je bardzo wysoko. Właściwie można by je ująć syntetycznie tylko jedną liczbą: 40 mld funtów brytyjskich (czyli 62 mld dolarów amerykańskich) – tyle wynosi łączna wartość podpisanych kontraktów dwustronnych. Świat przyzwyczaił się już do tego, iż międzynarodowa działalność prezydenta Xi stanowi znakomity przykład uprawiania bardzo efektywnej „dyplomacji ekonomicznej” na najwyższym szczeblu.

Największe wrażenie wywarły na mnie:

- zapowiedziany znaczny udział strony chińskiej w finansowaniu budowy 2 brytyjskich elektrowni atomowych (Hinkley Point i Sizewell Plant);
- zawarcie wielu kontraktów w branży energetycznej, infrastrukturalnej, innowacyjnej, naukowo-technicznej i kulturalnej (Instytuty Konfucjusza w UK „trzymają się mocno” – jakby powiedział nasz polski wieszcz – Stanisław Wyspiański);
- poparcie władz UK dla inicjatyw chińskich (nowe jedwabne szlaki, banki inwestycyjne i inne).

Jak obliczają sami Brytyjczycy, realizacja zawartych

kontraktów zapewni ponad 4.000 nowych miejsc pracy poddanym Jej Królewskiej Mości. Ma to duże znaczenie w sytuacji, w której stopa bezrobocia utrzymuje się jeszcze na wysokim poziomie w UE (9,6% – 23 mln bezrobotnych) i w UK (5,6% – ok. 2 mln bezrobotnych). Nota bene: do UK (i do innych krajów UE) przybyły już milionowe rzesze Polaków, szczególnie młodych bezrobotnych w poszukiwaniu pracy, chleba i lepszych warunków życia. Oni także skorzystają na realizacji kontraktów chińsko-brytyjskich. Przywiązuję też duże znaczenie do umowy podpisanej przez obydwa banki centralne (People's Bank of China i Bank of England) w sprawie zwiększenia wartości wymiany walutowej i wykorzystywania juana chińskiego w tej wymianie (tzw. Currency Swap) – od sumy 200 mld RMB do 350 mld RMB. Umocni to niewątpliwie pozycję juana – jako waluty rozliczeniowej i wymiennej – nie tylko w stosunkach dwustronnych lecz na rynku światowym – w ogólności. W sumie, trudno się dziwić, iż obie strony zachwalają UK jako najlepszego partnera ChRL na Zachodzie Eurazji („Best Western Partner od China”) i zapowiadają nastanie „złotej ery” w stosunkach chińsko-brytyjskich. Podzielam ten racjonalny optymizm, pamiętając wszakże o tym, iż udział gospodarki niemieckiej przekracza, póki co, 35% w obrotach unijno-chińskich. W każdym razie, materialne wyniki wizyty Prezydenta Xi w UK stanowią mocny argument w poczynaniach przeciwników wystąpienia UK z UE. Mogłoby to doprowadzić do osłabienia lub wręcz do rozbicia Unii, co nie byłoby z korzyścią także dla Chin.

Niuanse protokółarne: jak było do przewidzenia, gospodarze brytyjscy zapewnili nie tylko bogaty (merytorycznie) program wizyty lecz jej prawdziwie królewską oprawę protokółarną i ceremonialną. Nie bez wzruszenia oglądałem i wysłuchałem przemówienia Prezydenta Xi na sesji Parlamentu brytyjskiego, najstarszego w Europie, czy też ceremonialny przejazd połączaną kareta w towarzystwie Królowej Elżbiety II. A przecież Prezydent Xi jest człowiekiem niezwykle skromnym i pełnym umiaru. Także w tym przypadku, wyrafinowana forma

przyjęcia świadczy o dużym znaczeniu przywiązywanym przez gospodarzy do merytorycznych treści i wyników wizyty.

Jednakże, jak to często bywa w UK, nie mogę nie wspomnieć o kilku przypadkach i zdarzeniach, które mi się nie podobały. Nie mówię już o krzykliwych „demonstracjach” elementów antychińskich czy też zwolenników „niepodległości Tybetu”, ale o postawie niektórych osobistości oficjalnych. Np. Księżę Karol, pretendujący do roli następcy tronu brytyjskiego, który dość demonstracyjne „bojkotował” spotkania z Gościem i z delegacją chińską, preferując nadal (surrealistycznie) swe kontakty z Dalai Lamą; czy też, niestety, John Bercow, przewodniczący (speaker) Izby Gmin, który usiłował „pouczać” gości chińskich w sprawach demokracji, praw człowieka i in. Na szczęście, inni przywódcy brytyjscy, np. Premier David Cameron, Jeremy Corbyn, nowy przywódca Partii Pracy (Labour Party), zachowywali się właściwie, elegancko i godnie – jak przystało na rangę wydarzenia i na jego ciężar gatunkowy.

W konkluzji: wizyta Prezydenta Xi w Wielkiej Brytanii, na dość trudnym terenie brytyjskim, jest wielkim sukcesem obydwu stron oraz ilustracją dynamicznej roli innowacyjnej i reformowanej dyplomacji chińskiej oraz Prezydenta Xi – osobiście. Mam świadomość, iż historia stosunków chińsko-brytyjskich jest długa, bogata i bardzo burzliwa. Z uczonych ksiąg wynika, iż do pierwszego bezpośredniego kontaktu dwustronnego doszło jeszcze dnia 27 czerwca 1637 r. (za panowania dynastii Ming). Potem było wiele dobrego ale też wiele perturbacji, które symbolizują takie pojęcia, jak: wojny opiumowe, koncesje brytyjskie w Chinach (vide np.: ponure budowle wiktoriańskie przy Bundzie w Szanghaju), Hongkong, Makao, Tybet, Sikkim i wiele innych. Jaskółką zwiastująca poprawę była wizyta w ChRL, w 1954 r., delegacji Labour Party, na czele z Clementem Attlee i rozmowy z Czou Enlaiem, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych ChRL. Faktem jest także, iż UK oddało bezboleśnie Chinom Hongkong, chyba jednak trochę pod wpływem groźby Deng Xiaopinga (wobec Margaret Thatcher), że Chiny

odbiorą swoją własność siłą, gdyby nie udało się tego dokonać po dobroci. W niedalekiej przyszłości – próbą wiarygodności UK wobec ChRL będzie ich stosunek do zapowiedzianych, w 2017 r., wyborów władz (Chief Executive) w Hongkongu.

Pożyjemy, zobaczymy. Tak więc, droga od pierwszego kontaktu chińsko- brytyjskiego, w 1637, do ostatniej wizyty Prezydenta Xi w UK jest długa, dość wyboista, trudna i niezwykle ciekawa. Ważne jednak jest to, że droga ku przyszłości ChRL, Wielkiej Brytanii, Eurazji i całego świata oraz ww. neoglobalizacji może być dużo bardziej prostolinijna i gładka.

Autorstwo: Sylwester Szafarz

Źródło: Przegląd-Socjalistyczny.pl